

DJABEL



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nad-
syłać pod adresem: *Redakcja lub Ad-
ministracja „Djabła” Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale by-
wają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji:
Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczeniu ogłoszeń pośre-
dniczy: **G. L. Daube & Comp. Cen-
tral Annoncen Expedition Frank-
furt a. M.**

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . zlr. 1.—
z przesyłką poešt. zlr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

KRAKOWIAK.

Ach! cóż się to dzieje na tym bożym świecie,
Szatan ludzkie dusze obsypuje w śmiecie!

Co Bóg zasiał — ludzie niszczą z Boga wrogiem,
Nie wierzą w moc Jego — sami chcą być Bogiem!

Bóg daje przestrogi, bolejąc nad niemi,
Zsyła głód, choroby i trzęsienia ziemi...

Aby póki pora ludzkość otrzeźwiała,
Lecz to nie pomaga — grzeszy ona cała!

Świat mnie nie obchodzi, lecz rozpacz porywa,
Gdy widzę jak nasza Polska nieszczęśliwa!

Chciałbym na nią patrzeć jak się z nędzy dźwiga
Widzę jak Jej żywot z win dzieci zastyga.

O Wszchemocny Boże, spraw by te trzęsienia,
Które szarpia ziemię, wstrząsły ich sumienia.

Spraw, by ta zgnilizna co się w mózgi wciska,
Nie tknęła Ojczyzny świętego ogniska.

Spraw, żeby przejrżeli, ci którzy oślepli
Blaskiem cudzych szychów! Spraw by ci co skrzepli,

W najświętszych uczuciach, rozgrzani zostali
Ciepłotą Ojczyzny z wzgardą dla moskali.

Wszędzie kędy spojrzysz: w sejmach, parlamentach,
W urzędach, szkolnictwie, wszędzie brodzisz w mętach.

Czy w życiu publicznem, czy w rzeczach domowych,
Wszędzie znajdziesz błaznów do świństwa gotowych.

Bo wszędzie są rybki, co na drugich szkodę,
Umieją zaczerpnąć i najczystsą wodę!

A są i w gnojówkach takie znów robaki,
Które wstrętnym smrodem dają się we znaki.

Mamże ich wymieniać, jak się który zowie?
Ech! to niepotrzebne — znani to mężowie!

Nieraz o nich mówię, nikogo nie szczędzę...
Nieraz z płaczem w duszy przez różgi ich pędzę.

Czy to jastrząb w górze, czy to szczur w kanale,
Czy żaba, czy stonóg, po swojemu chwale.

Ot, na przykład teraz mówiąc o ropusze,
O Tobie, Molinie, coś powiedzieć muszę.

Szewc z Efezu sławny — a Zabłocki z mydła,
Tyś od nich sławniejszy coś w rodzaju bydła.

Plugawic! Ojczyznę — obcym lizać stopy,
Potrafi niejeden z durniów Europy...

Lecz kraść co najświętsze Tej, która cię rodzi,
To potrafi chyba najędźniejszy złodziej!

Przytem twa niewdzięczność... pijno, pij pomyje,
Pan żywił prosiaka — co je z gustem pije.

Biednyś Ty, Żółtowski! kpy niszczą w cnót wiare,
Nie trap się przynajmniej na swe lata stare.

Nie wszyscy są kiepscy — a zresztą Bóg w niebie,
Za Twe czyny zacne, opromieni Ciebie.

ZE ŚWIĄT.

Pamiętnik żonkosia.

W czwartek w czasie umywania nóg, żona moja zmyła mi porządnie głowę za to, że nie pozwoliłem robić porządków przedświątecznych w moim pokoju i że dałem jej za mało pieniędzy na urządzenie święconego.

W piątek. Żona moja odprawiała ostatnią pasyjka w kuchni przy pieczeniu ciast. Kucharka kupiła podobno złych drożdży — ciasto ruszać się nie chciało i to doprowadziło ją do ostatniej pasyi.

W sobotę. Tłumy mężów wygnanych z domów przez żony pielgrzymowały po handerkach, umartwiając ciała różnymi postnemi smakołykami i zakrapiając je wszelakimi trunkami. Wskutek tego w wielu głowach już za dnia odprawiała się ciemna jutrznia. — I ja spoczywałem sobie na łóżku, jak nieprzytomnie w grobie i byłbym może nie ruszył się na rezurekcyję; ale jak usłyszałem głos mojej magnifiki, tak od razu zmartwychwstałem.

W niedzielę (wieczorem). Niech co chcą mówią nowocześni filozofowie; ale przecież człowiek bądź co bądź różni się wielce od bydłcia i wszelkiego innego stworzenia, czego najlepszy dowód miałem na sobie. Niechby mój Azor zjadł był tyle święconego, wiele ja dziś wpakowałem w siebie po różnych znajomych domach i wypili tyle sznapsów, piwa, najrozmaitszego wina, toby go z pewnością djabli wzięli; a mnie nie. Trochę tylko morskiej choroby, kilka kapsulek rycinowych i jutro będę mógł znowu życzyć moim znajomym zdrowia przy jakku wielkanocem i pić z niechęty, że Pan Jezus zmartwychwstał — i że u nas to trzęsienie ziemi przeszło bez szkody. Gazety wprawdzie nie piszą nic o tem, powiadają, że to tylko tam gdzieś koło morza trzęsła się ziemia; ale ja przysięgnę na niewiedzieć co, że i tu się trzęsła, bo kiedyśmy z żonusią wracali do domu ze święconego, to wyraźnie czułem, że pod nogami ziemia jakoś się ugiwała i ruszała, jakby po kilkunastu kieliszkach sznapsa.

W poniedziałek. Mój syn Władek zapytał mnie, dlaczego my chwalimy się przed światem, że jadamy na Wielkanoc baranka wielkanocnego a my właściwie jemy świninę i wszystko, co świńskiego jest, jako to: kielbasy, ozory, poledwie etc. — Szelma chłopak mnie tak zagadnął że dalszemu nie wiedziałem co odpowiedzieć, bo miał rację, że to jest oszukaństwo — jeść z przeproszeniem świninę a mówić, że to jest baranek. Widocznie już takie świńskie czasy nastały, że u nas łatwiej o świninę, niż barana, lubo i tych bywa pod dostatkiem, szczególnie na pańskich dworach.

Tego dnia przerażony mnogością święconego, jakie zjeść miałem, i libaczy, jakie mnie czekały u znajomych, stchórzyłem i drapałem z żoną i dziećmi za miasto na Emaus, — ale po drodze spotkał mnie jeden z przyjaciół i mierząc mnie groźnym

spojrzeniem zapytał a la Sienkiewicz: quo vadis? — W obec tego zapytania, dowodzącego, że Pan Jezus mówił tylko po łacinie, — zawstydzilem się teńchórstwa mego i wróciłem do Rzymu — a właściwie do Krakowa, gotów na dalsze umęczanie ciała święconem.

Wtorek. Sławetna Rada miasta Podgórze idąc za radą gazeciarzy skasowała barbarski zwyczaj „Rękawki“ a zastąpiła „Nogawką“, — bo gdy dawniej rzucano rękami chleb i bułki i łapano takowe rękami, i tem się naród bawił, teraz zaprowadzono same nożne zabawy, jako to: bieganie do mety, przeskakiwanie, spinanie się na drugi itp., — któremi to ćwiczeniami tylko garstka najbliższych stojących bawić się może a reszta zadawalać się musi wiatrą, że tam coś zabawnego się robi. — Toteż narodek nudził się owego dnia na „Nogawce“ a dla przypomnienia sobie dawnej „Rękawki“ zdierał żydom czepki z głowy i rzucał je w górę, czem się uweselał. „Harmonja“ zachorowała tego dnia na oszczędność i w homeopatycznych dozach dmuchała w trąby, więc też Lasota przedko wyłysiała. Za to po poprzecznych piwiarniach, kawiarniach i szynkach było narodu, jak nabił, i jaki taki tam sobie narodził na dole, że się wynudził na górze.

Białe Orle.

O święte nam godło,
Coś naprzód nas wiodło,
Hej! białe ty ptaszę,
Ty serca masz nasze.
W tym orle jest żywa
Ta siła jednaka.
Co zawsze porywa
Każdego Polaka.
On mile cię zoczy
Z świetlaných przełrocy,
Co niosą chłopięta,
Tu w zimę na święta.
Tam starzec skulony
Sprzedaje marony
I biegną doń dzieci,
Orzełek tam świeci.

Bo my to Polacy
Jesteśmy już tacy:
W ubogim warstacie
Orzełka też macie.
Bo nam się podoba
Ta miła ozdoba
I polskie to godło,
Co naprzód nas wiodło...

Z tem przemysł się liczy,
A żądy zdobyczy,
Na każdej już ladzie
Orzełka ci kładzie.
U każdej wystawy
Masz orła choć z kawy
I spinka, dewizka,
Orzełkiem polyska.
Zaguba ta nasza,
Wódczana ta flaska*),

*) Skład wódek przy ulicy Grodzkiej l. 40.

Jak chwała narodu
Z trójherbem u przodu.
Znak polski się daje,
Lubo nie przystaje,
Ot, gdzie się nawinie,
Więc stroją nim świnie**).

Pieczony łeb świni
Piękniejszym niech czyni
Ten orzeł lukrowy,
Na czole u głowy.
Miast chrzanu mu z pyska
Pomarańcz polyska
Przedziwny to zamęt
Ten świński ornament.

I z prawdą się mija
Zarłoczna bestyja:
Któż kładzie bo ninie
Łakocie przed świnie?
Leż na to jest rada:
Na łeb się nakłada
Czapeczka Stańczyka,
W pysk orła się wtyka.

Z. Ludomir.

CHRESTY.

Łudził się świat a z nim i my, a przynajmniej z nas niektórzy, że w Rosji pod rządami nowego cara Mikołaja II. bądź co bądź więcej znajdzie się miejsca dla poczucia sprawiedliwości, niżli za panowania jego ojca Aleksandra. A oto mamy dziś świeży dowód, czy się co zmieniło...

Pravitielst Wiestnik ogłosił długą listę osób świeżo odznaczonych, z których między innymi otrzymali ordery: św. Włodzimierza I klasy członek Rady państwa Markus; oznaki brylantowe orderu Aleksandra Newskiego; generał gubernator **Orzewskij**, generał Szebeko i senator Szamszin, oberłowy Golicyn, oraz naczelnik zarządu cenzury Teokistów; orła białego; pomocnik Szuwałowa Petrow; order św. Anny II. klasy; naczelnik zarządu żandarmsko-kolejowego, Mason i naczelnik żandarmów w Warszawie Markgrafskij.

Tych ludzi piersi ozdobił car z powodu Wielkijnoy; ale między tymi odznaczonymi znajdujemy jedno nazwisko, czynownika, którego wyszczególnienie nietylko samych Polaków oburza w najwyższym stopniu, ale oburzy cały świat cywilizowany.

Głośny i powszechnie znany z czynów swych wstrętnych, haniebnych, okrucieństwem nieludzkiem wslawawiony **bohater rzezi krozańskiej**, gubernator kowieni, Mikołaj Klingenberg otrzymał od cara order św. Włodzimierza III. klasy.

Czyż order na piersiach tego człowieka nie uraga uczuciom, już nie mówmy polskim, ale ogólnoludzkim, czyż blask orderu „zasługi“ bijący z piersi Klingenberga, splamionego niewinną krwią męczenników w Kroczach, nie zadaje kłam wszelkim nadziejom jakie pokładano w jakichś niuby-humanitarnych dążnościach młodego cara Rosji?!...

**) Skład wódek tamże l. 85.

Z bieżącej chwili.

Wrócili delegaci i teraz są w kraju,
 Święta im przeszkodziły więc nie mogli gadać
 W Radzie państwa; leez według dawnego zwyczaju
 Przyszli jaja, kielbasy i szynki zajadać.
 Ha! pojedli szczęśliwie, niechaj im na zdrowie
 Posłuży i niech piją co się tylko zmieści;
 Ja im życzył przy jaju, ażeby im w głowie
 Zaświtało inaczej. Byśmy o nich wieści
 Lepsze niżli dotychczas z Wiednia dostawali.
 „Naj bude jak buwało“, aby zapomnieli,
 Oby dla dobra kraju tylko pracowali,
 Oby, że Polakami na pamięci mieli.
 Na teki, synekury ażeby zapają
 Ci co tam są u steru — na chwilę wstrzymali.
 Kuzynki od protekcy by się powstrzymały,
 Lügery do Galicji zaś nosa nie pchali.

Bismarkowskie komedje trwają ciągle jeszcze,
 Stary szalbierz tryumf święci kpiąc ze świata.
 Ha, zgnilizna na okół, przeczucia złowieszcze
 Ogarniają człowieka, coś knuta i bata,
 Krwi, żelaza potrzeba, aby ludzkość zbawić.
 Bismark wart jest Wilusia, Wiluś wart Bismarka.
 Obelgi Bismarkowskie mógł on prędko strawić
 No i butą krzyżaczką na cały świat sarka.
 Niech sarka... Pan Kościelski może być szczęśliwy
 Że święci dzisiaj tryumf jego polityka.
 Stańczyk pruski już dzisiaj nie plecie nam dziwy,
 Ogon stulił pod siebie i w kąć umyka.
 Oby ci co stawiają w Moskwie złote mosty,
 I lokajstwo nam każą uprawiać bez granic —
 Przyszli do przekonania w ten sam sposób prosty,
 Że taka polityka — nie przyda się na nic.

A. Barański.

Składka na biedaka.

Bismarck tak strasznie zubożał, przedziernawszy się z kanclerza w pustelnika i osiadłszy w zaciszu domowem we Friedrichsruhe, iż chcąc w jakiś sposób wytargować co od Niemców, nadał **Hamburger Nachrichten**, jako swoją dudkę, dziwnym patriotyzmem, który się objawił w ten sposób: Oto przyboczny organ Bismarcka ogłosił, że wobec rocznicy 80-tej urodzin księcia patriotyczni Niemcy powinni wraz z życzeniami ofiarowywać swemu bożyszczu narodowemu wszelkie podarunki jubileuszowe, a choćby najskromniejszy zrobi mu przyjemność.

To też posypało się tych podarunków bez liku. Dla zabawy czytelników wymienimy ciekawsze.

Między inemii przysłano Bismarckowi książkę 51 metrów długą, kawał sera, wagi 200 funtów; zbiór 140 gatunków rozmaitych serów; 12 olbrzymich łososi; 20 pasztetów z gęsich wątróbek; osobne skrzynie z jabłkami, z ostrygami, z miodem; 100 żywych karp; kopę głów cukru, beczkę kawioru; 3000 butelek reńskiego wina; 1000 butelek koniaku, likierów i jabłeczniku; 6000 cygar; 4000 fajek i cybuchów; 25.000 pudełek zapalek. A zatem biedakowi dano tyle do jedzenia, picia i palenia, żeby był mógł setki ubogich nakarmić (czego stary skąpiec naturalnie nie uczynił); ale nie zapomniano i o tem, że łysy, chudy biedaczek nie ma się czym odziać. Przysłano mu przeto ciepły płaszcz, aksamitną kamizelkę, jedwabny szlafrok, atlasową szlafmycę, koldrę z sierści wielbłądziej, czapkę kirasjerską, pantofle, trzy pary butów, kilkanaście lasek i... „bouillotte“ na żołądek. Jakaś niemka przysłała mu poduszeczkę ze szpilkami; 29 osób ofiarowało biblię; a pewna staruszka 80-letnia obdarzyła żelaznego księcia koroną żalobną, którą przeznaczyła na swój własny grób; wreszcie

z Lubeki otrzymał własny pomnik zrobiony... z makaronu.

Ten ostatni podarunek miał go bardzo rozgniewać, ponieważ wziął to za aluzję, iż jego sława i pomnik, jaki po sobie zostawi, tak będą trwałe, jak makaron!... Niektóre dzienniki przynajmniej twierdzą, że takie na nim sprawił ten podarunek wrażenie; ale za to nie gazety nie wspominają, jak usposobił Bismarcka inny podarunek pewnej Polki, która mu posłała na jego urodziny własnoręcznie malowany obraz, przedstawiający w alegorii żelaznego księcia wyganającego Polaków z Poznania...

Z WARSZAWY.

Z Warszawy wybierają się znowu ci panowie co złożyli wieniec na trumnie zmarłego cara, w deputacji do żyjącego cara, z podziękowaniem za obdarzenie medalem Klिंगenberga i Orzewskiego. Za ten czyn patriotyczny, wartoby także tym panom wybić medale, tylko z odwrotnej strony.

Z Arabesek.

Ona zawsze taka luba,
 Żebym wiecznie chciał być z nią;
 Więc daremna tu rachuba —
 Czy mi wolno kochać ją,
 Czy to może moja zguba...

Tyle wdzięków w oczkach jej,
 Tyle czaru kryje tam...
 Jak się tu nie kochać w niej,
 Kiedy ona taka luba!

To też bez niej trudno żyć:
 Tęskno, smutno — kiedyś sam...
 Jak tu nie chceć wciąż z nią być,
 Kiedy ona taka luba!

Kazik.

Przed kościołem Franciszkańskim.

— Skąd wracasz
 — Z Rady miejskiej.
 — Dzisiaj, w środe?
 — A tak, było posiedzenie w sprawie wodociągów dla naszego miasta.
 — No, no, będzie Kraków miał wodę?
 — Ale ba, już ma...
 — Jakto?
 — Przed dyrektorem Rotterem postawiono dzisiaj kilkadziesiąt flaszek i słoików z wodą z owych źródeł, które miasto nasze oddał błogosławicie.
 — Z tych, które wyszukała podkomisya wodociągowa! I cóż, dobra? kosztowałeś?
 — A próbowałem... śmierdząca!
 — Cooo?...
 — No, tak. Pochodzi z źródeł położonych w okolicy wsi Śmierdzącej; więc też śmierdzi.
 — Ah, prawda! Nawet ta wieś dlatego tak została nazwana że z tamtejszych źródeł bije woda śmierdząca.

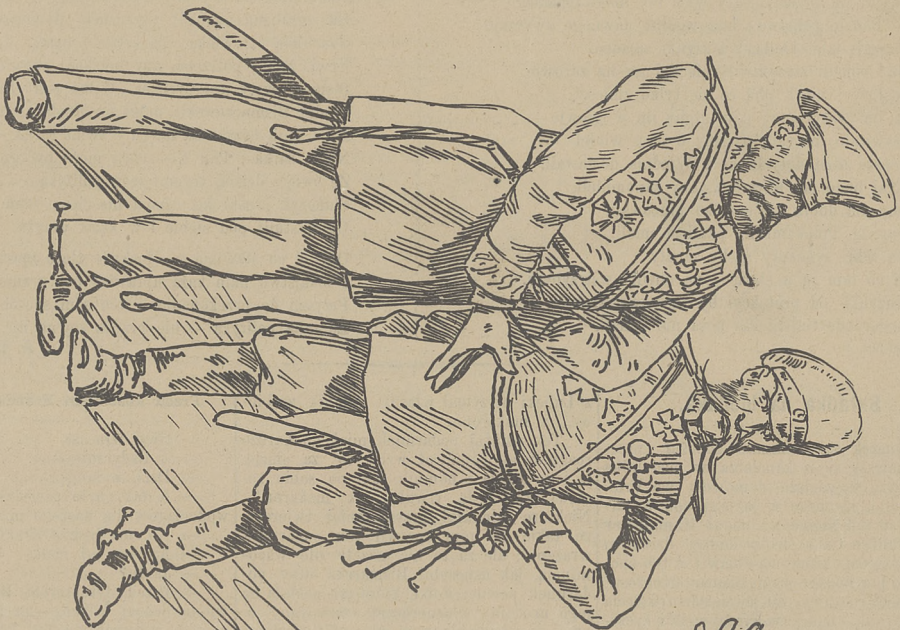
Nawet tam!

Cenzura rosyjska w Petersburgu zakazała rozpowszechniać wydane przez komitet studentów niemieckich pisma ulotnego pt. „Hoch Bismarck!“, które zawierało najlepsze pieśni konkursowe ku uczczeniu 80-tej rocznicy urodzin Bismarcka.

A więc i tam, nad Newą, nawet nie uznają „zasług“ żelaznego księcia, tam pod rządem samowładnych carów, gdzie wszakże mógłby się podobać ów wielki wróg Polaków i wszelkiej wolności.

Z Friedrichsruhe.

Na uczczenie deputacyi styryjskiej odegrano komedijkę uciészna p. t.: „Wilki w owczej skórze“, w której sam solenizant wystąpił w tytułowej roli.



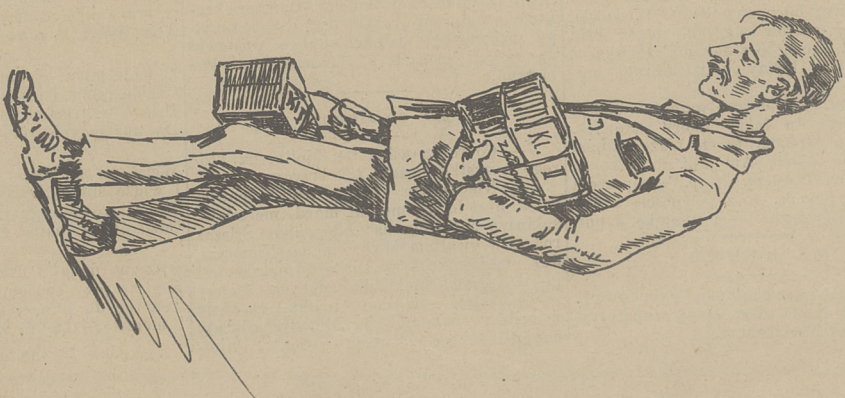
— Ach gaspadin Klingenberg! gaspadin Orzeski!
Pogdżate w moje objęcia! Anio! was miłobieski!
Zatrzymał na tej drodze,
Po której ja chodzę!
Kryżczy cała Euroopa w czasie Pobiedonosowa
Zesiste chrysty otrzymali! Dzielnia to jest głowa!
Jam brodnaga, zółci i złodziej, wszystko co zachocia,
Pędzę życie rokosome wśród mordów na świecie,
Aleń jeszcze krwi tyłe me wyład po trochu.

Co Klingenberg w Krozach naraz! Chwat z ciebie jej Bohu!
Nioch żyje prawosławie! Won z katolikami!
Tys bochater prawdziwy tys herasz miłdy nam!
Za czyn taki szlachetny uczczono cię chrystem
Jabym to sam uczynił, lecz bezwadny jestem!
A ty panie Orzeski — takżes **krwi** jest syty
Takżes godzien nagrody mężu znakomity!
Pogdżate w moje objęcia, koleđy cawani!
Wiwat święta Rosja! Wiwat i szatani!



Nauczyciel
ludowy
w ziemi
miodem
i
mlekiem
płynącej

według pojęć sfer
wzwyższych



w rzeczywiście.

Curiosum.

W jednym z miast, leżących w Europie, doniesiono raz burmistrzowi, że jeden z urzędników magistratu bierze łapówki.

— Wymień mi pan jego nazwisko — rzekł burmistrz oburzony.

— Nazwiska nie wiem, proszę pana burmistrza — odpowiedział zapytany — ale poznałbym go poznał.

— Przyjdź pan więc jutro do mojej kancelarii. Zwołam wszystkich urzędników a pan wskażesz mi winnego — powiedział burmistrz i natychmiast wydał następujący cyrkularz do urzędników:

„Panowie! Zjawił się w biurze moim oszczerca, który śmiało oskarżał jednego z panów o zbrodnie niepraktykowaną dotąd w naszym magistracie, o branie łapówek i obiecał mi wskazać winowajcę.

Bądźcie więc panowie łaskawi stawić się o godzinie 10 rano u mnie w kancelarii — jako jeden mąż, by zadać kłam temu posądzeniu.“

Po przeczytaniu tego wezwania, na drugi dzień 20 urzędników zameldowało się jako chorych i nie stawiło się w biurze burmistrza.

Żegnaj gwiazdo!

Bywaj mi zdrowa, gwiazdo życia mego!
Żegnać ci ciebie każe los okrutny:
Nie szczędź mi nigdy promienia swojego.
Przyświecaj zawsze w mojej dołi smutnej...

Przez kręte drogi i ścieżki skaliste,
Kędy przechodzić będę miał śród życia,
Niech mi przyświeca twoje światło czyste:
Świeć niewidzialna z swojego ukrycia!

O, świeć mi, gwiazdo, świeć mi coraz jaśniej.
Niech mnie twe światło prowadzi przez życie
Świeć w dzień i w nocy, nigdy nie zagaśnij,
Choć wszystkie gwiazdy pogasną o świecie...

Przed Magistratem.

1. **Woźny.** — Komuście ta znowu wystawili czarny sztandar?

2. **Woźny.** A no, widzicie, umarł ten poczciwy, daj mu tam panie wieczny odpoczynek, dawny burmistrz Seidler Wiślański, jeszcze za czasów starych, przez rząd mianowany. Začne to z fiakami człeczysko! Był on stokroć lepszy od dzisiejszego prezydenta.

1. **Woźny.** — Nie trza wam tak gadać. Pan Friedlein to także dobry człowiek. Jak sam co zarządzi to się także nikomu krzywda nie dzieje. Ale jeśli go tylko co skusi i drzwi otworzy do p. wiceprezesa — i z nim pogada, to z pewnością z białego robi się czarne — i wszystko kaput.

NA RYNKU.

— A tu co za chałupkę wybudowali?
— Czyż to nie wiesz, że tą szopą przykryli pomnik Mickiewicza.

— Wiesz, ta buda przypomina mi szalony Indjan.

— To też bardzo słusznie komitet postąpił, że kazał taką wybudować dla okrycia cielska czerwonoskórca.

Ś M I G U S.

Odwiecny zwyczaj zmienić nazwanie, Zamiast **Smigusa** mamy dziś lanie. Niejeden skoro tyknie — podchmieli, Pocyna lanie już od niedzieli, Na zakończenie więc w poniedziałek, Leje znów w siebie piwa antałek. A są i tacy na bożym świecie, Co biorą lanie kijem po grzbiecie. Za podłość, zdradę w oczy im pluja, Hańbą, bezwstydem znaczą — piętnują. Znoszą z czelnością — z zaparciem duszy, Bo to wyrzutki, bo to **Smigusy!**...

Na polskim Zamku.

W Sobotę przed Wielkanocą, która u nas w tym roku wypadła równocześnie ze świętami grecko-katolickimi, odbyła się w Warszawie prawosławna rezurekcja na Zamku naszym, w polskiej kaplicy królewskiej, dawno już zamienionej na cerkiew moskiewską. Przyjacieli nasz najszerzej. **Warszawski Dniownik** wpadł nagle w ekstazę i z entuzjazmem, w osobnym dodatku, unosił się nad tą uroczystością, która dała sposobność warszawskiemu generał-gubernatorowi do okazania niezwyklej gościnności. Nakarmił bowiem i napoił 1000 osób z „prywiślańskiego kraju“ zaproszonych do zamku, sam doglądał, czy wszyscy są dobrze obsłużeni i ze wszystkimi bez wyjątku „chrystusował się“ (całował). Gości tych, naturalnie Moskali, karmił i poił Szuwałow w zamkowych salach, portretowej, białej i kolumnowej, gdzie przed laty polscy królowie zasiadali na tronie wobec licznego pocztu błyszczącego rycerstwa naszego.

Si non e vero.

Donoszą nam z Wiednia, że Etablissement Ronachera i Orfeum Dansera traktuje z autorem „Lisystraty“ o nabycie jego znakomitego dzieła, aby je wystawił na swoich scenach z odpowiedniami kulecikami.

W cukierni.

— Co to za jeden ten Molin, na którego wszystkie gazety tak krzyczą.

— Nie umiem ci tego trafnie powiedzieć. Jest to jak moskał mówi, merzwawiec sukinsyn a podług nas zaprzaniec, Szlżak rodem a gwałtem chce robić się Niemcem. Już przed kilku laty „Djabel“ zmasakrował go za te zachcianki dla zdobycia kariery profesorskiej — a znany to fakt, że kiedy w podaniu o posadę do Ministra oświaty napisał, że jest „deutsch gesinnt“. Mini-

ster trafnie mu na to odpowiedział: „Wir brauchen nicht deutsch, sondern oesterreichisch gesinnte Professoren“.

Zółtowski, który łożył na jego wychowanie, chcąc żeby został naszym synem rodzinnej ziemi, dziś cierpi, że na pierśiach własnych wygrażał i wychował węża.

Odpowiedzi redakcyjne.

„**Nie-Krakus**“. Jako świadkowi naoczemu sceny, która w dniu 9 kwietnia br. miała się odbyć przy ulicy Krakowskiej z niemalą dotkliwą szkodą p. Wit. Piotrowskiego — prezesa Magistratu tutejszego, odpowiadamy, iż wszystko to było w istocie prawdą co pan w swej korespondencie twierdzi — przecież nie korzystamy z pańskiego doniesienia — albowiem anonimowych nowinek nigdy nie bierzemy na serjo.

Z przyczyn niezawisłych od Redakcji, wyjście numeru spóźnione.

Przykład z góry.

— Pani nie jesteś krawcowa, ale partaczka! Poczekaś sobie teraz na pieniądze, jak i ja na suknię się wyczekałam. W tydzień po świętach ledwie dostaję suknię, materja nie ta sama, leży na mnie jak na worku. I to takie partaczki chcą żyć.

— Nie ma się o co gniewać. Kupi pani inną materję, i zrobi się, jak się patrzy. Boże kochany, taki Rygiar a musi pomnik „przerabiać“, a cóż dopiero zwykła krawcowa.

T. P.

Westchnienie z obczyzny.

Spokój! tylko zegaru głos słyszę,
Zgrzyt pióra po papierze wtóruje mi w ton,
Nic nie przerywa! Wsłuchany w tę ciszę,
Uciekam myślą na drogi ojców dom!

O kraju mój! rodzinna moja strzechó!
Jak kocham Cię, opisać brak mi słów,
O kraju mój! cudowna ma pociecho.
Ach kiedyż ja zobaczę Ciebie znów?

O moje góry! ciemne bory moje,
Gdzieś jako dziecko rajskie pędził dnie...
Dziś w was marzę, o was dzisiąj roję,
Do was jedynie serce moje łąnie!

Wciąż mi się zdaje, że muzykę słyszę
I widzę sliczny, cudny polski świat,
Stępy i równie, góry, lasy dzikie,
Gdzie ojciec, matka, gdzie w Ojczyźnie brat!

Ojeżyno moja! Polsko moja święta!
Kto cie przy swoim urodzeniu zoczy,
Ten Cię do śmierci swojej zapamięta
I nieraz gorzką łzę żalu wtopczy.

Stan. Bauman.

Z tajemnic japońskich.

Komedja w trzech odsłonach.

(Rzecz dzieje się w Tokio pod koniec XIX w.)

ODŚLONA I.

(Gabinet. Na ścianie portret Mikada. Na środku biurko. W fotelu przed biurkiem siedzi gubernator japoński w Tokio. Wchodzi lokaj.)

Lokaj: — Ekselencjo! depesza! (podaje telegram na srebrnej tacy.)

Namiestnik: — (rozerwawszy depesze) Ah, od Fipa! z Jokohamy! (czyta:) „Pogwałcenie autonomji — wasze głodomory milion petycji przysłali Lulugowi, nauczyciele należą do Sejmu, nie do Rady państwa — zgwałcona autonomja — dać dymisie, jeżeli można najwięcej tym buntownikom.“

(mówi:) Historia z tymi nauczycielami! Czego oni chcą? (patrzy znowu na depesze) Ale najlepszy ten Pipek! (śmieje się) On będzie gadał o pogwałceniu autonomji.. On autonomista!.. (na łysym czole pojawiają się zmarszczki gniewu) Cóż on sobie myśli ten pan eksminister — mnie będzie uczył. Co mam zrobić z tym fantem.

(Wchodzi lokaj.)

Lokaj: — Ekselencjo! depesza!

Namiestnik: — Ah, znowu. (patrzy) Eh, to od Madadady. Wiem już, wiem, mój panie ministrze, prezydent Koła wyprzedził cię.

(Dzwoni. Wchodzi lokaj.)

Namiestnik: — Prosić tu radcę Bobobo (przechadza się w milczeniu.)

Bobobo (wchodzi po chwili:) Czy sobie Ekselencjo życzyłeś czego odemnie?

Namiestnik: — Chciałem ci, mój wiceprezesie zrobić wielką przyjemność najświeższą wiadomością — (pokazuje mu telegramy) Ładnie kierujesz swoją Radą szkolną... Podwładni ci nauczyciele płatają nam zabawne figle.

Bobobo (chwytając się za głowę:) Gwałtu! Co teraz z tego będzie?

Namiestnik: — Idźże pan zaraz do Krewiecho i w mojem imieniu powiedz mu

co ma w tej sprawie pisać „urzędowo.“ Niech też przygotuje korespondencję z Formozą; on już będzie wiedział czego ja chcę, bo ja mu już mówiłem, kto to burzy tych nauczycieli.

Bobobo: — Idę, idę...

Zastona spada.

ODŚLONA II.

(Sypialnia Namiestnika. Po północy. Gubernator śpi.)

Namiestnik: — (przez sen na łóżku)

Hm... Czego oni chcą ci nauczyciele... Czy to się im nie daje dosyć jeść... wolne mieszkanie... pensję biorą hultaje, próżniaki, a zaraz każdy chciałby być inspektorem... radcą szkolnym... Co? prawda! Już ja w Sejmie mam honor zasiadać, więc będziecie wy spokojni, tu się zreszta dla was robi... A wy, buntownicy, do Lulugo idziecie, do Jokohamy, do Rady... Ja tu rządzę krajem, ja jestem w Tokio... Nie pozwolę mięszać się nikomu do mnie. (Usypia — po chwili znowu we śnie zaczyna mówić:)

Nie, nie dam sobie nikomu mięszać się do moich spraw. A tym nauczycielom pokaże, co znaczy gubernator, a tak jest, jakem namiestnik!... To coż to właściwie miało znaczyć takie posyłanie petycji do Jokohamy, ha? To niby skarga na mnie że się im u nas jeść nie daje, że z głodu pomrą, jeżeli dla nich pomoc nie nadejdzie z Jokohamy...

(zrywa się z łóżka — ciągle we śnie)

Ja im pokażę! ja ich nauczę, nauczę subordynacji. Jakem gubernator, nie dostaną nic, nie nie wskorują taką drogą... Zobaczący wie polepszenie bytu!

A czego wam zreszta brakuje? głodnicie? Djabli nadali. — Skąd się wzięła na was nazwa głodomorów?

(W tej chwili przed łóżkiem japońskiego Namiestnika zjawia się widmo nauczyciela głodomora, wynędzniałego, upadającego z wycieńczenia, przeziębionego i drżącego w lichem okryciu, w butach dziurawych.

Gubernator na łóżku rzuca się we śnie gwałtownie. Szklannemi oczami patrzy wciąż przed siebie i widzi po za nauczycielem izbę szkolną na wsi, małą, niską, zimną, wiatr po niej chodzi, dostawczy się szerokiemi szparami w ścianach, drzwiach i oknach; w piecu się nie pali; w ławkach obliczonych na 20 dzieci, ciśnie się 90 malców obartych, brudnych, dygocących od zima; a przed tablicą stoi nauczyciel, uczy, a kaszel suchotnika przeszkadza mu mówić.)

Namiestnik: — Brrr!... (trzęsie się z zima jak w febrze, przykrywa się ciepłą kołdrą.)

(Widziadła znikają — gubernator oddecha ciężko. Wtem pojawia się przed jego oczyma inny widok. Wazitka izdebka przy sali szkolnej na odległej wiosce. Przy stoliku siedzi ten sam nauczyciel, pisząc coś na dużym arkuszu. Gdzieniedzie na papierze widnieją wyrazy: „Od trzech miesięcy nie dostałem pensji...“ „Podczas zimy nie ma czem palić w szkole...“ „Od tygodnia nie mam już w domu co jeść wraz z dziećmi...“ A obok stolika nauczyciela płacze czworo dzieciak ledwie od ziemi odrastłych wołając: „Mamo, chleba!“)

Namiestnik: — Ah!...

(Płacz dzieci i wołanie „Chleba“ słyszane przez sen, budzi Namiestnika.)

Zastona spada powoli.

ODŚLONA III.

(W kancelarii Namiestnika. Około stołu siedzi kilku radców szkolnych z wiceprezesem Bobobo na czele. Po kancelarii spaceruje gubernator.)

Namiestnik (nagle zatrzymawszy się przed stołem): — Należy wygotować memoriał z Namiestnictwa tokijskiego, którym się wobec Jokohamy wykaże i udowodni, że stan nauczycielstwa ludowego w kraju jest świetny! Ja tak chcę i tak będzie, jak ja chcę.

Zastona spada.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marii.

Wielki oltarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniałe widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwie-

dających we Czwartek, a w inne dni za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferie, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadowskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Ryнку głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Po-

nedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz. Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIĄ I GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania (codziennie oprócz świąt) od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedzieli.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE REKODZIELNIKÓW I PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. **KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ**, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających, Rynek 1. 26.

J. DEUZYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12. 1. piętro. Od godziny wpół do 10 do 12 i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorant med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materiałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików krajowych i zagranicznych, perfumery, cognatów, kosmetyków przyrządzonych chirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chemiczne sprzedaje całe i kompletne.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumery francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Zakład stolarski.

ROMAN CEMURSKI (firma protokolowana) przeniesiony z ul. Smoleńskiej na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względem Sz. Publiczności.

Magazyn miod.

oraz pracownia sukien i okrydeł damskich **STANISŁAWA ZAMOYSKIEJ**, w Krakowie Rynek główny, Sułkiewicza Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmując wszelkie zamówienia w zakresie toalety damskiej wchodzące. Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, bnduarowych, markartowskich, rżal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjecia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografije emalowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjecia miejscowe wykonuje na ządanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy Mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materiału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obuwia męskiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności, wielki wybór obuwia męskiego para od 3-50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacje uskutecznią szybko i dokładnie.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie, ul. Florjańska 32. Skład maszyn i narzędzi rolniczych Amerykańskich, Angielskich i Szwajcarskich najnowszej konstrukcji.

Magazyn i handel.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCHE, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i Krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norwiderskich i galanterijnych. Skład różneców i koronek kokosowych, kościelnych, drewnianych i szklanych, obrazków świętych, krzyżyków, paszyjek imedalików. Wielki wybór koralu prawdziwych i paciorków szklanych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście najrozmaitsze, papiery i biuły w arkuszach lub wycinane, nożycki, noże, scyzoryki i brytwy angielskie. Potrzeby do u mundurowania dla pp. oficerów i urzędników państwowych. Zamiejscowe obstalunki natchmiast załatwia. Handel założony w 1774 r.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklanych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwarij, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbaty, arak, wódki port, sery, smalec, słonina i t. p. Hurtowny skład benzyny, eteru, terpentyny, ul. Długa N. 34.

ukiernie.

ADAM ROSZKOWSKI, Plac Szczepański.

Znana ta Cukiernia przeniesiona z Rynku głównego na Plac Szczepański — zaprowadzona na

sposób warszawski, poleca wykwintnie urządzone pokoje dla mała i osób nie palących — oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. — Dobra czystość dzienników krajowych i zagranicznych. Sala bilardowa. Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast. Lody, likiery i wina, jakoteż chłodziaki i nupuje gorące.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Hotel.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnym i gustownym urządzeniem. Restauracja w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyn ubiorów męskich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubioru gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materiałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męskie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Magazyny.

A. SZAFRAŃSKI w Tarnowie, ulica Krakowska. — Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, wyrobów gumowych, artykułów gospodarczych i browarniczych, poleca po najumiarkowańszej cenie: Farby olejne w tubach Düsseldorfskie. Farby akwarelowe i gonache. Farby do malowania na porcelanie. Farby emalowe i majolikowe. Farby do chromofotografii. Farby do imitowania gobelinów. Wszelkie werniksy i utensylia do malowania potrzebne. Palety, ampułki, sztalugi, kije (Malstoki) manekiny. Wielki wybór pędzli do robót artystyczno-malarskich. Płótna na bleitramach i w rozmaitych szerokościach. Ołówki, kalki, papiery rysunkowe, węgle. Wzorki, kasetki na farby. Wielki wybór wyrobów z terakoty do malowania. Wyroby z drzewa lipo wego do malowania (Wachlarze, kasetki). Wielki skład atramentów rozmaitych. Papier listowy w kasetkach. Wszelkie przybory kancelaryjne i rysunkowe.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓLEWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin delikatosów swojskich.

Brazownictwo.

JAN GRĘGORCZYK brzoźnik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami“) w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wysta-

wie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z brązu, chińskiego srebra i innych metali. Zioci srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego brązu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reperacje i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznią natychmiast odwrotną pociąg.

PIOTR SEIP brzoźnik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r. medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srebra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli.

Zakład optyczny.

A. BLASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyna założony w roku 1801, skład wyrobów instrumentów optycznych fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reizeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografii krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najczwsemi i najgustowniejszymi motogramami oblong. Kartki wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia a rzeźb arska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracje salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względem Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

ADMINISTRACJA WAPIENNIKÓW i Kamieniołomów miejskich w PODGÓRZU

przedaje

WAPNO SKALISTE

odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie.

WAPNO GASZONE.

Kamień budowlany, brukowy i szuter.

Zamówienia przyjmuje:

Kasa miejska w Podgórzu, Zarząd Wapieniaka w Podgórzu, Wap P. H. Dattner we Lwowie, ul. Grodecka 3. Telefon Nr. 390.

KRONIKA.

W Niemczech brak zegarmistrza... stary zegar zasje
Ustawicznie szwankuje, z niezgodą jest w czasie;
A lubo weń korona wkłada wciąż kluczy stary,
On przecież jej wydzwania odmienne fanfary,
I psuje się i zgrzyta, nieposłuszny sarka,
Odmawia swoich usług, drwi sobie z Bismarka,
Wydzwanając mu także wcale inne treny
Niż dawniej. A tymczasem same baumkucheny,
Torty, sery, kielbasy, moc świńskich ogonów
Spiesz do spiżarni Bisia z wędrownką Teutonów,
Wykazując dosadnie, że Biś trup — bez ducha...
W braku innego kultu, czci dzisiaj kult brzucha.
Większość go się wyrzekła, stoją bez odmiany
Przy nim i przy sztandarze jego Friedemany...
Oraz garść szowinistów, co na polskiej niwie
Ssąc jej soki żywotne, bawi się szczęśliwie,
W obawie, by nie zbudził ją odgłos odwrotu,
Krzyczy wciąż, że Polacy dążą do przewrotu:
A i Bismark w ich surmę od czasu do czasu
Zadmie — gwoli sprawienia większego hałasu.
Lecz głosy w parlamencie leniwo padają,
Wolnomyślni ze strachów tych się naśmiewają,
Wolszlegier z Komierowskim, choć w Delfi nie byli,
Odmienne niż w komisji zdanie wygłosili,
I ustawa się chwije... skrzypią stare nosze,
Na których ministrowie niosą zwolna... kosze,

W których znajdzie przybytek, jaki zaszubiła,
I na tem się krzyżacka kronika skończyła.

U Mochów znów panika... ten ludek zółtawy
Obawia się japońskiej na Sybir wyprawy,
A chcąc podnieść swą wyższość, czystość swojej rasy,
Chwyć się ostatecznie swej służalczej prasy,
I z jej pomocą głosi na wsze świata strony,
Że każdy Moskal zdawna w Europie przodzony
I że z Aryów pochodzi (wymarła odmiana,
A resztę czynownicy wśród śnieżnej zawieji
Pogubili tych, którzy przyszedli z gór Korei).
Z tego wniosek, że blisko jest już koniec świata,
Bo zółtego się zółty wyparł całkiem brata.

Miałem skończyć kronikę, stanąłem w Krakowie,
Bo przebywał tu doktor, co się Molin zowie.
Który dziś porzuciwszy przyrody dziedzinę,
Bawi się w teologa i urzęda chrzciny.
Przechrzcił on kraj — na wodę, ślązaków na ryby,
W niemiecką ziemię wcielił Polaków sadyby,
A zwiąc ślązaków wszystkich Wasser-polakami,
Za uniwersytetu spoglądał krzesłami...
Teraz znów synekury szuka w „Nowym Czasie“
I lewicy niemieckiej zaprzedał się prasie,
Co nawiasem mówiąc, bardzo mu się chwali:
Myśmy nic nie stracili — oni nie zyskali.

Paquet.

Pod Sukiennicami.

— Czytałeś w dziennikach odezwę członków Tow. Przyjaciół sztuk pięknych wydaną przed 20 laty?

— Tak, członkowie domagali się już wtedy tego samego, czego chcą dzisiaj, wybrednej dyrekcji, któraby była odpowiedzialną przed walmem zgromadzeniem. Dobrze zrobili gazety, że ją powtórzyły.

— A co cię w niej najbardziej uderzyło.

— To, że pojawiła się jeszcze przed 20 laty, a do dziś dnia pozostała bez skutku; że do dzisiaj nie zmieniono statutow...
— E, to nic jeszcze! A trzeba było zauważyć między podpisami, że znajdują się tam nazwiska takich członków, którzy wtedy żądali zmiany złych stosunków, a dziś je aprobują.

— Jakto?

— Należą do dzisiejszej dyrekcji Towarzystwa.

SZARADA.

Pierwsza z wiosną wodą płynie,
Kruszy, łamie, w końcu ginie.
Nieraz jednak z większej wody,
Zrządza znaczne straty — szkody.

Dруга znana jest litera,

Kształtem kółka — kształtem zera,
Choć się mieni w alfabecie,

Nie używa jednak przecie.

Pierwsza-trzecia — kolor bywa,

Tak lud prosty go nazywa;

Zaś trzy razem z sobą w rzędzie,

To junaków nazwa będzie.

Dzielni ludzie — męstwo — siła,

Polska niemi się szczyliła,

Moskal przez nich porażony,

Zmykał, pierchał na wsze strony.

Na ulicy.

— Dzień dobry, panie Rosenzweig.

— Dzień dobry, a co tam w świecie nowego, bo pan wie, że ja nie mam czasu czytać Pressy, ja tam tylko giełdy szukam. Niechże pan mi powie, panie Maciej, co tam piszą dzienniki...

— Ano, było trzęsienie ziemi.

— Jój!... Gdzie, w Wiedniu też? Aj!...

Ojoj!... a może to się od takiego wytrzęsienia robi co złe na giełdę, nie?

— Eh, nie, zresztą w Wiedniu mało się dało czuć, za to w Lublanie było straszne.

— No to ja już spokojny, jeżeli z tego nie ma być **baissa**.

— A tego pewnie też pan nie wie, że się już wojna skończyła na Wschodzie.

— No, no, to mnie bardzo interesuje...

— Japończycy zawarli już pokój z Chińczykami.

— To bardzo dobrze, że Chińczycy wygrali.

— Co pan pleciesz, ależ Japończycy górą byli i są górą nad Chińczykami.

— Na masz, a ja myślał przeciwnie. Jój, co mnie to będzie kosztowało!

— Dlaczego?

— Widzi pan, moja żona ma wschodni gust, to ja jej kazał urządzić na chińsko salon bawialny, a że teraz będzie moda japońska, to ja znowu będę musiał wydać pieniądze, żeby przerobić na japońskie. Ale wie pan co, ja jej nie powiem, że Chińczyk wziął w łeb: ona będzie myślała, że są zawsze w modzie chińskie rzeczy i wszystko zostanie jak jest dzisiaj. Prawda? Wygramł tysiąc guldenów.

„Co kto lubi“.

Moskal bez wódki obejść nie może,
Prusak dzień cały kawę znów łyka,
Francuz koniaki i buzie hoże,
Skąpiec labiedzi, narzeka, syka!
Węgier czardasza, Hiszpan gitarę,
Turek dzień cały fajkę ęmi chętnie,

A psy i koty — panieństwo stare
 Hoduje, chowa, piesci namiętnie!
 Włoch bez teatru, ryba bez wody,
 Anglik bez „ginu“ jakby nie żyje,
 Fe-miny — miłośz pełną swobody,
 Pijak dzień cały dolewa — pije!
 Urząd podatku zgarnia pieniądze,
 Liczy odsetki — kary stemplowe,
 Namiętność rodzi swawoli żądze,
 Stare bajczarki — baśnie — obmwę!
 Wojak hulaszczce prowadzi życie,
 Brzęczy pałaszem, brzęczy ostrogą,
 Za fałsz, reklamę, płacą sowicie,
 Jawno grzesznicy wzgardzają twogą!
 Pieczeńiarz, smakosz, — inni podobni,
 Lista ich długa i szereg wielki,
 Bądź to dla szyku, syci lub głodni,
 Siedzą u Miki lub u Hawelki!
 Stańczyk się pyszni z pierza i rodu,
 Knuje intrzygi i wrogo działa,
 Oddzielna klika — zdala narodu,
 Głosi — że Polska dawno skonała!...

Nie drze obuwia.

— Jak to, panin mąż potrzebuje do roku aż 4 pary obuwia?! To mój co drugi dzień taką drogę robi, a wystarczą mu buty na rok.

— A czemże jest mąż pani?
 — Maszynista.
 — Ba! a mój listonoszem?

Do niego!

Wszystko z głowy ulatuje,
 Włos po włosie spada,
 Lecz pan Schutze się raduje
 I w głos opowiada,
 Ze gdy z swymi kamratami
 Jechał do Warcina,
 Gdzie nie zawsze, lecz czasami
 Bawi starowina,
 Ze na własne widział oczy
 Kanclerza trzy włosy.
 Mnie zaś mówi duch proroczy
 Niewidzialne włosy,
 Czemu starca tyśa głowa
 Choć już taka stara,
 Jeszcze te trzy włoski chowa
 Nie dobra poczwara,
 Czy też chochlik nieznamy
 Tajemnicę zdradził,
 Niepoznany i kryjomy
 Do mnie też zawadził.
 I tak rzecze w krótkie słowa:
 „Jasna bardzo sprawa,
 Kanclerz na to włosy chowa
 By, gdy Polski sława
 Zabrzmi gromem w Europie,
 Mógł rwać włosy sobie,
 Słynny kanclerz na urlopie
 Zanim spocznie w grobie“.

Lipsk, w kwietniu 1895. K. B. J.

List znalezionej.

Wielmożny Panie
 Dawno już chciałam z proźbą się udać
 do W. Pan Dyrektora aby W. Pan Dyre-

ktor taki dobry był i trochę kolwiek omnie
 czasem dobrym słowem tylko do uczniów
 podpierał, ponieważ jestem w dowę po
 wielkiem człowieku uczonym, i sobie po-
 troško z tego żywam co posiadam mały
 sklepik wszystkimi szkolnymi potrzebami,
 które handel blisko około szkoły jest dla
 dzieci bardzo pożyteczny, dzieci nie potrze-
 bują daleko chodzić: Przy Okazyje będę
 prosiła W. Pana Dyrektora o łaskę drugą,
 Mądry Salomon mówi w Swoje pismo: kto
 daleko trzyma karę od swojego dziecko
 jest nieprzyjaciół temu. A Kto Opiekę nad
 temi dziećmi ma, tyle są dla tych dzieci
 jeszcze i więcej jak Ojcowie, i nadgród
 więcę jeszcze utrzymuje niż same rodzice,
 bo dzieci z krzywych drogi do proste
 prowadzić! — przychodzą do mnie dziennie
 kilka przystojne dzieci z 5 ty klasę od
 spokojnych jestem bardzo zadowolnioną
 ponieważ są grzeczne i dają mnie co dzień
 coś utargować — a między niemi są trzy
 rozpostniki, którzy mi dzień z dniem tyle
 awanture przy sklepu i krzyku narobią, że
 wszystkie dzieci uciekają, i broń Boże mo-
 gę od kawałku chleba przyjąć następujący
 trzy ucznia nazywają się Lenkowitz Spitzel,
 i Finder — proszę aby W.P. był takie do-
 bry i im to, łaskawie zakazał, i bym pro-
 siła takim sposobem żeby mnie to do han-
 dlu nie zaszkodziło od innych dzieci. Jeo-
 wszystkim żeby ci sami mnie więcej nazło nie
 robili. Przepraszam bardzo moje poważno-
 ści. Słyszałem że W. Pun Dyrektor jest
 bardzo poważnym człowiekiem to pozwalam te-
 go wszystkim.

Podpisuję się z największym poważ-
 nością.

Mindl Reichenberg Dietla ulica N. 73
 przeciw szkole na ulica Dietla.

Sylwetka Warszawska.

(Nadesłane).

Szlachciancezka z rodu, z firtem obeznana,
 Złapała w swoje sieci letkiewicza-pana,
 I dzisiaj z szlachciancezki, żalona hrabina,
 Wśród pozłacanej fauny — siateczki rozpinia:
 Tutaj złowi chrabąszcza, tam gołąbek wpadnie,
 Tam znowu barwny motyl, pochwycony zdradnie,
 Próbuje młodych skrzydeł i dalej znów leci,
 Bo motyl potrzebuje coraz nowych kwieci,
 Słowem — wśród brzęku chrząszczy i roju motyli,
 Dzierlatka nie doznaje żadnej nudnej chwili.
 Wesoło pędzi życie. — teatr, gabinety,
 Koncerta, rauty, Herse — toalety,
 Wizyty, bale — w gorące dzień cały,
 „Pardon“ podobno czasem pyta: „jak się miewa
 Znaję Warszawa cała i Petersburg przecie, [mały]?“
 Bo tam się poznać dała, w najnowszym balencie...
 A było na co patrzeć, — wśród Olimpu grona,
 Wielki wzbudził oklask: jej śnieżno ramiona,
 Wdzikę postaci — jak gwiazdy jaśniejące oczy,
 Te wyszczerzone ząbki, ten uśmiech uroczy,
 Budziły zapal widzów, — przy jej boku młodzian,
 Choć zamiast w zbroję — bardzo lekko odzian,
 Ale urodą i wdziękiem, wśród dobranych gości,
 Z wielką dystyncją, dopełniał całości;
 Uroczy to był widok!... jak sennie marzenie...
 Łatwo pojąć jak rozkosznie przebiegało tchnienie,

Wśród Olimpu — gły Dafais i Chloz wraz spolem
 Wszczęli uroczę płasy, — otoczeni kołem
 Bogów, z wszechwładnym Jowiszem na czelu,
 Zbierali laury, oklaski od wszystkich w dziele,
 I my im dajmy oklask... dla Polskiej korony
 Niewielki wstyd — że jedna Polka bawi moskiewską
 Litujmy się więc tylko nad zbłąkałą Ewą... [salony!
 Zsrodzona nad Niemnem — chce jaśnieć nad Nową...
 Ale z tej sprawy tylko dziwić się wypada,
 Gdzie był Pan-małżonek?... Czyż nie odpowiada
 Za romantyczne flirty swej drugiej polowy?...
 Czy też pragnie uchodzić za męża bez-głowy?
 Mniejsza z tem .. niech przypomni zdanie uczonego,
 Jako psychologa — szeroko znanego:
 „Toute folie de la femme!... niech dokończy w myśli,
 A kto odgadł sylwetkę — niech sobie podkreśli...
 ... c'est la sottise de l'homme“ (Michelet).

Inseraty.

Skład papieru i przyborów pisemnych
 poleca: papier zwany **cierpliwy**, pióra ostro
 spiczaste, używane przez organa Prawda
 i Krytyka, pióra grube nierozczypane, wy-
 borne do korespondencji obrażających, bru-
 talnych, pióra złożone do artykułów schle-
 biających i wzajemnej adoracji. Atrament
predigátor — zmienia myśli i zdania
 bez wiedzy piszącego. — Ołówki różnych
 odcieni i kolorów używane do stenografo-
 wania mów i mówek parlamentarnych, sej-
 mowych, magistrackich, relacyjnych wiwa-
 tów. Bilety wizytowe i kondolencyjne z wy-
 borem wnień zastosowanych do ducha czasu,
 osób, skandałów, oraz gumy do wycierania
 bez śladu fałszywych podpisów na wekslach
 kwitach i obligacjach.

Ceny umiarkowane — fachowcom opust
 lub rabat.

Nakładem * spółki „Boian krakowski“
 przygotowuje się do druku encyklopedia
 „Fusów Społeczeństwa“. Redakcja poszuku-
 je kolporterów znających przedewszystkiem
 Kraków, miejscowe stosunki i jego tajem-
 nice.

Zgłaszający się winni udowodnić, że
 przynajmniej od lat trzech — niczem prócz
 ulicy nie zajmują się. Znają knajpy, kaw-
 iarnie, nazwiska moralnie upadłych, ban-
 krutów, próżniaków, złotą młodzież, czyli
 tak zwanych ulicznych gogów, moralnie
 nieuleczalnych, pokątnych doradców, lich-
 wiarzy, faniarzy, dewotki, bajczarki, pó-
 wnąsionych małżonków, tuzinkowych lite-
 ratów, częstochowskich rymarzy, pieczeń-
 niarzy, smakoszków, żartoków, zwolenników
 Pisterysusa i Gambrynusa, froterów karna-
 wałowych, niechlujne piekarnie, trujące
 garkuchnie, majstrów uciemiężających cze-
 ład i robotników, kupców źdźzieraczy, nie-
 rzetelne firmy pod względem jakości i wagi,
 partaczary rzemiosła, patentowanych łgarzy
 i innych tym podobnych intruzów społe-
 czeństwa.

Dział „Stańczyki“ opracowany będzie
 oddzielnie — wedle poszczególniej in-
 formacji.

MAGAZYN
AU BON MARCHÉ
FILIPA EILE

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej pod L. 6,
ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności

POWIĘKSZONY MAGAZYN NOWOŚCI

zaopatrzoney

w albumy pluszowe i skórkowe we wszelkich rozmiarach i gatunkach, tudzież wyroby z brązu, majoliki, skóry, necessary, pugilaresy, pamiętniki, teczki, jakoteż mydła, perfumy angielskie i francuskie, biżuterie, laski, parasole, krawaty, bieliznę męską, rękawiczki, torby podróżne, pledy, wachlarze, nadto prawdziwe franc. **gilzy do papierosów** firmy Cawley & Henry i różne inne nowości

11—? *po cenach umiarkowanych.*

RESTAURACJA ALEKSANDRA

HOTEL SASKI

wyduje Śniadania z kilku dań
po 1 złr.

Kolacje z kilku dań po 1 złr.

Menu wykwintne i urozmaicone.

Ajencya Przemysłowo - Rolnicza

DOSTARCZA

sieczkarnie, młockarnie, pługi czteroskibowe

i t. p.

Nasiona i zboże wszelkiego gatunku.

Na żądanie posyłam darmo i opłatnie ilustrowane cenniki i próbki.

Polecając się łaskawym względem Szan. Publiczności,

Z poważaniem **Jan Józef Bystry**

w Maidanie koło Kolbuszowej w Galicyi o. p. Majdan

!!Po cenach Warszawskich!!

NOWO OTWORZONY

Skład Herbaty Karawanowej Kjachtyńskiej z Syberyi

FIRMY „TSIŃ—ŁUN“

Zastępca i właściciel sklepu

JÓZEF RYBICKI

Kraków, ulica Floryańska L. 28.

LASKA SPACEROWA z MUZYKĄ.

Elegancka laska z główką metalową, na której każdy odrazu może wygrywać najpiękniejsze melodie. **NOWOŚĆ!** Piękna muzyka w pokoju i na wycieczkach. Sztuka tylko 2 guldery, — za zaliczką pocztową lub nadesłaniem należności z góry. Znaczkę pocztowe przyjmuje się także w miejsce gotówki.

O., Kirberg, Düsseldorf a Rhein.

!NOWOŚĆ!

!NOWOŚĆ!

Tylko pod trzema gwiazdami

można jeść, pić i bawić się wybornie

i to z bardzo skromnym funduszem,

W KRAKOWIE,

Rynek główny l. 17, I. piętro

vis a vis kościoła św. Wojciecha.

Tania sprzedaż.

1000 kilo Konieczu czerwonego na sprzedaż.

100 kilo po 50 złr. w. a.

Kto płaci z góry za całe 1000 k. otrzyma o wiele taniej. Po otrzymaniu zadatku w kwocie 100 złr. wysyłam zaraz towar za zaliczką pocztową na raty kwartalne.

Korzystać z rat kwartalnych ten tylko może, kto przy zakupnie złoży gotówką połowę, lub trzecią część całej należności.

Zgłoszenia listowne pod adresem:

Jan Józef Bystry,
w Maidanie Kolbuszowskim
ul. Krakowska Nr. 41.

Do szanownej pani K. Z.

w Kalwaryi Zebrzydowskiej.

List otrzymałem i natychmiast odpowiedziałem. Proszę o łaskawą dalszą korespondencję pod adresem:

Jan Grosiak,

w Maidanie koło Kolbuszowy.

POREBSKI & ZIMLER

(dawniej Józef Riedel)

w Krakowie, Rynek gł. 1. 8,

polecają:

SKŁAD TOWARÓW DROBIAZGOWYCH DLA DOMOWEGO UŻYTKU
PRZYBORÓW DO KRAWIECZYŹNY ROBÓT RĘCZNYCH

oraz materiałów różnego rodzaju do robót szydełkowych,
drutowych, do haftu itd.

WYBÓR PRZYBORÓW I MATERJY KOŚCIELNYCH. — PRACOWNIA SZAT KOŚCIELNYCH.

SKŁAD HERBATY

Bawelny: saskie, lipskie i harlandzkie. — Nicel do maszynowego szycia z angielskich fabryk
Towary galanteryjne, skórzane i na drzewie rzeźbione.

A. SZAFRAŃSKI

w Tarnowie ulica Krakowska.

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, wyrobów gumowych, artykułów gospodarczych i browarniczych,

poleca po najumiarkowańszej cenie:

Najlepszą **Masę woskową** do zapuszczania podtóg własnego wyrobu
Głazurę bursztynową do lakierowania podtóg.

Farby do farbowania materjy jedwabnych, wełnianych itp. (wolne od trucizny).

Farby do barwienia materjy za pomocą szczotki do prądkiego zabarw.

Chodniki kokosowe, linoleum i ceratowe.

Wielki wybór cerit do obijania mebli i na stoły.

Dywaniki (kobierca) l noleum i ceratowe.

Rogózki kokosowe rozmaitej jakości i wielkości.

Płótna gumowe i prześcieradła na podkłady dla dzieci.

Przyrządy gimn styczne pokojowe.

Maszyny do prania, wycimaczki i magły.

Mydło, krochmal, sinke, lugolinę i sztywnik.

Szczotki do zamiatania, froterowania, czyszczenia i mycia.

Swiece Apollo i Mylly stołowe, kościelne i kolorowe.

Skład perfum, mydeł i przyborów toaletowych i kosmetyków.

Prawdziwe Kacao Houtena i Mączka Nestlé.

Wódka Molla i papier zdrowia.

Papier transparentowy naśladowujący małowidła na szkle, najpiękniejsza ozdoba okien i drzwi wchodowych.

Przyjmuję obrazy w komis do sprzedania.

Cenniki na żądanie darmo i opłacone.

Zamówienia z prowincji skutecznie się odwrotną
pocztą.

KUCHNIA POLSKA

wraz z kawiarnią

ulica świętej Anny Nr. 5.

poleca

**śniadania, obiady,
i kolacje**
**czysto, smacznie i na maśle
przyrządzone.**

Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.

Dziękując za dotychczasowe względy,
polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

Józef Bielański.

WANNY DO OGRZEWANIA

**PRYSZNICE, ZYCBADY KŁOZETY POKOJOWE
WYROBU WŁASNEGO**

przewyższające trwałością i wykonaniem wyroby zagraniczne
poleca

KAROL MARKUS, blacharz,

1-24

w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 18.

**NAJWIĘKSZY WYBÓR NACZYŃ KUCHENNYCH
i Samowarów Tuskich.**

W I N O

z najlepszych winnic białe i czerwone
węgierskie, austriackie i wszelkie ga-
tunki win zagranicznych

na butelki i beczki

poleca po bardzo umiarkowanych cenach

Dom handlowy i właściciel winnic
szła chetnych w Szegich przy Tokaju

H. FRITSCH

Mały Rynek 1. r. 1.

Koncesjonowany Zakład Pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,

urządza pogrzeby od najskromniej-
szych do najwspanialszych rozmiarów
i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

12-24

Telegrams: A. Szafranski, Kraków.

Dr. S. Skobel

SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH I SYFILISTYCZNYCH
mieszka obecnie
w Rynku głównym, Nr. 23, II piętro,
gdzie księgarnia Gebethnera i Sp.
ordynuje jak dawniej od godz. 2 do 5
po południu. 9-?

Według metody śp. mojego męża

UDZIAŁAM

Lekeyi Tańców

prywatnie we własnym mieszkaniu
przy placu Szczepańskim 9,

I. piętro.

Józefa Ekerowa.

Zboczenia mowy

LECZY

Dr. RADECKI

Kraków, ul. Mikołajska 8,
przyjmuje od godziny 2—4.

Dr. Tuszyński

ul. Sławkowska I. 20, piętro I,
leczy z gwarancją — Dyfteryę, świeżę
i dawne choroby płciowe, karbunkula, skro-
fuły, różę, biegunki, upławy białe, kapkę
chroniczną.

W. JACHIMOWICZ

malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Dietla Nr. 101,

wprost ulicy Wielopole,

podejmuje się malowania kościołów pałaców itp.

wykonuje

WSZELKIE DEKORACYE, FIRMY I WYSTAWY

zlócenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladowujące drzewo
i marmur.

Spólnika

potrzeba z Kapitałem 12.000

do

pierwszorzędnej fabryki
w Krakowie.

Zgłoszenia post. rest. S. K. 1200.

FARBIARNIA

i Pralnia Chemiczna

KRAKOW,

róg Karmelickiej i Garbarskiej 17,

przyjmuje

bo farbowania, prania lub od-
czyszczania

wszelkie materje jedwabne, wełniane,
bawełniane, aksamity, koronki i t. p.

Z uszanowaniem

Piotr Utelski.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić
Szan. P. T. Publiczność, że

FILIA

polskiej fabryki rękawiczek

oraz bandaży i szelek

przeniesiona z ulicy Grodzkiej Nr. 25,

na ul. Grodzką Nr. 35, obok Kosza.

Dziękując za dotychczasowe względy,
upraszam o dalsze odwiedziny

z poważaniem **Antoni M. Mirkiewicz.**

DONIESIENIE.

Jego Cesarsko-Królewskiej Wysokości Najdostojniejszego
Arcyksięcia Rainera Dyrekcya klucza Lanckorona Izde-
bnik w Galicyi ma zaszczyt oznajmić P. T. Publiczności, że

fabryka Jarzbiaku i likierów zdrowotnych

wraz

z fabryką Konserw jarzynowych

założona w r. 1884 pod firmą Jego Wysokości Księcia Maury-
cego Montleart Saxe-Courlande w Izdebniku, przeszła już z dniem
1 stycznia 1892 r. na własność **Jego ces. król. Wyso-
kości Arcyksięcia Rainera**, którą to firmę jednak
nosi dopiero po 1 stycznia 1893 r.

Ani w kierownictwie fabryki, ani w wyrobie produktów,
ani w sposobie etykietowania wyrobów nie zajdzie żadna zmiana.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę Szanownej P. T.
Publiczności na to, że nie możemy ręczyć za prawdziwość naszych
wyrobów, jak tylko w naszych oryginalnych butelkach, z nienaru-
szoną kapsłą i banderolą, na której jest umieszczona marka ochronna.

Raczej zatem Szanowna Publiczność przekańc się z na-
szych oryginalnych butelek o smaku i dobroci **Izdebnickich
wódek zdrowotnych**, ażeby potem tem łatwiej mózł
ocenić różnicę smaku falsyfikatów, podkopujących mozolnie rozwija-
jący się przemysł rodzimy, a sprzedawanych w handelkach z na-
szych niestety butelek na kieliszki.

Izdebnik w grudniu 1892.

Dyrekcya Skarbu Izdebnickiego.

Z 12 centowej

„Biblioteki Powszechnej“

opuściły już prasę:

- Nr. 141. **Urbański**. Z za kulis i ze świata T 3 12 ct
„ 142. **Stowacki**. Lila Weneda 12 ct.
„ 243—145. **Sarnecki**. Nowelle 36 ct.
„ 146—147. **Szekspear**. Juliusz Cezar . . 24 ct.
„ 148. **Krasicki**. Bajki i przypowieści . . 12 ct.
149—150. **Schnür-Pełowski**. Kościuszkow-
skie czasy. Tomik I. 24 ct.
Dalsze tomiki w druku.

Proszę żądać szczegółowych katalogów 12 ct.

„Biblioteki powszechnej“ w księgarniach
lub wprost od księgarni nakładowej

Wilh. Zukerkandla

w Złoczowie.

Równocześnie opuściły prasę:

Betza Wł. Dawni królowie tej ziemi, treść dzie-
jów pol. wierszem z 39 wiz. Wydanie
II-gie ozdobne, w prześlicznej płóc. opr.
zr. 1-20.

Sędzimir J. O. Prof. Nauka języka polsk. Piśmien-
ne ćwiczenia w gimn. zr. 1.

Na skład główny otrzymała powyższa księgarnia:
MEYNARSKI JÓZEF. Taschen-Lexikon, österr.
Gesetze u. Verord. s. 1791—1893. zr. 1-50

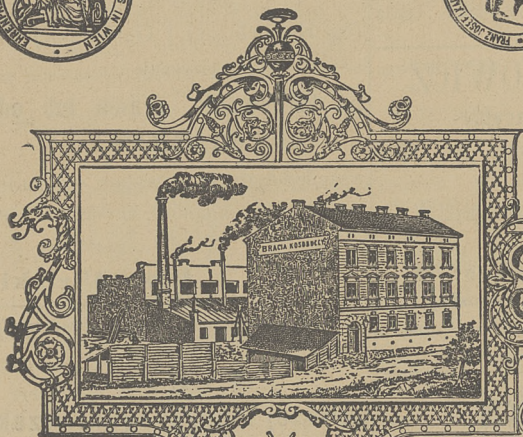
Do nabycia w każdej księgarni.



Srebrny medal zastugi
z Wystawy krajowej z r. 1887
dany przez c. k. Minist. handlu.



PIERWSZA
PAROWA FABRYKA
WYROBÓW
ślusarsko-budowlanych



BRACIA KOSOBUCCY.

W KRAKOWIE

ulica Starowiślna L. 81. Dom własny.

Zawiadamiamy Szan. Panów architektów, inżynierów i większe zakłady handlowe, że otworzyliśmy fabrykę parową wyrobów wszelkiego rodzaju: okuć budowlanych jakoteż i stylowych, krat i drzwi żelaznych, okuć żelaznych, bram dla fabryk, balkonów, werand, schodów kręconych i prostopadłych, bram suwanych na szynach, krat i ogrodzeń grobowych, krzyży i t. p. wchodzące konstrukcje żelazne przytem podejmujemy się wszelkiego rodzaju reperacji maszyn pomocniczych, aparatów, stacji wodociągowych, robienia i ustawiania transmisji, reperacji młynów, wszelkiego rodzaju robót tokarskich, żelaznych, mosiężnych, gusztawowych, stempli i matryce, przytem polecamy Panom inżynierom do ziemnych robót rozpieracze zapomocą gwintu oczonego, lewego i prawego, jako najpraktyczniejszy środek wypróbowany przy kanalizacji.

Donosimy PP. fabrykantom wyrobów betonowych, iż wyrabiamy
dotąd nieznanne maszyny oraz formy do robienia posadzek betonowych.

Wszystkie zamowienia wykonywamy szybko i dokładnie.

☞ **Ceny fabryczne.** ☞

7-24

Kapelusze

MĘZKIE i DZIECINNE FILCOWE,
KRAWATY,

**Gorsety damskie nowego kroju,
Bieliznę męską**

w wielkim wyborze, polecają

BR. BILEWSCY

w Krakowie, obok kościoła N. P. Marji.

HOTEL EUROPEJSKI

W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący 80 pokoi gościnnych, stajnie, wozownie.

Restauracja w miejscu. 9-24

Pokoje z pościelą po cenie 60 ct. za dobę i wyżej, — zaś miesięcznie po cenie od 15 ztr.

Skład główny kuracyjnych: Koniaku francuzkiego i Wina Malagi.

Handel „pod Palmą“ ANTONIEGO HAWĘŁKI w Krakowie, w Rynku głównym,

poleca: wszelkie Towary karzenne. — Wina węgierskie, austriackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — Romy, Araki i Esencja trzpeńska. — Likieri holenderskie, francuskie i krajowe. Koniak kuracyjny francuski. — Wódki gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — Porter angielski. — Pivo angielskie, pilzneńskie. — Herbatę rosyjską brać K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — Cacao amsterdamskie i krajowe. — Czekoladę Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Ekstrakt czekoladowy. — Cukierniki czekoladowe angielskie i słodowe. — Makaroniki i Biszkopyt deserowe angielskie i krajowe. — Owoce południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. — Kalafiori letnią porą krajowe, zimową algierskie. Kompoty włoskie i Imbier chiński na kilogramy, oraz wszelkiego rodzaju Bakalje. — Wędliny westfalskie i krajowe. — Paszety strassburskie i domowe z dziczyzny i Kwiczoły faszerowane. — Ostrygi holenderskie i ostendzkie. — Kawior astrachański i Siedzie pocztowe w każdej porze roku. — Ryby w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — Sardynki francuskie Philippe & Canaud. Homary, Łosos amerykański, Trufe, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka zielona w puszkach. — Różne Konserwy, Sosy, Musztardy: francuska, angielską kremką i krakowską; oraz wszelkie przyprawy do potraw. — Ekstrakt Liebiga i Kemmericha. — Bulion na kilogramy w najlepszym gatunku. — Sery wszelkiego rodzaju, krajowe i zagraniczne. — Oliwę niemiecką, i prowancką. — Winogrona kuracyjne włoskie i bańskie, zimową porą hiszpańskie oraz różne Owoce włoskie i tyrolskie.

Dziczyznę i Zwierzynę jesienną i zimową porą. Sklep frontowy osobniony od bufetu dla osób kupujących zaopatrzone w najświeższe towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacji z osobnym wchodem.

W handlu zamawiać można ryby morskie, dziczyznę, wszelkiego rodzaju paszety z dziczyzny własnego wyrobu na zimno i gorąco, — galantyny, rolada z prosiecia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki i t. p. Manapki (Sandwiche) tak mięsne jako i postne. — Ceny state. 11—?

Przy handlu obszerny lokal do śniadań, oraz dla większych zebrań (i gabinety)

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koks pruskiego w okolicy Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

koksu naszego

w warsztatach kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgla po cenie 50 centów za cetnar cłowy (biorący 100 cetnarów płaci po 45 ct.)

na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

11—?

Zarząd gazowni miejskiej.

Pierwsza krajowa

FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH i ODLEWARNIA METALI

JAKUBOWSKI & JARRA

W KRAKOWIE,

ul. Berka Josełowicza l. 19, Magazyn Sukiennice l. 26, we Lwowie Rynek l. 26

Składy komisowe w ważniejszych miastach Galicyi i na Bukowinie

poleca swoje wyroby.

Wykonuje wszelkie reperacje — srebrzenie i złoczenie w ogniu i galwanicznie po cenach przystępnych.

Utrzymuje stale na składzie Samowary tułskie, Herbatę rosyjską z Chin poleca jako nowość herbatę w cegiełkach z wysiewek najlepszych gatunków ¼ funta 60 ct.

Nr. telefonu biura 202. — Nr. telefonu fabryki 180.

Fabryka wyrobów metalowych ST. SULIKOWSKI i SPÓŁKA

Kraków — Dębniaki.

Biuro fabryczne ul. Bracka 5.

Fabryka wykonuje wszelkie roboty blacharskie wraz ze słuszkami i mosiężniczemi.

Przybory dla c. k. kolei żelaznych jak: latarnie parowozowe, tendrowe, lampy wagonowe, tarcze sygnałowe, waderka, naczynia na smarowidła płynne i stałe itp.

Prowadzi dział wszelkich robót blacharskich do budowli, zakłada wodociągi, clozety nadkanałowe, zlewy i dzwonki elektryczne.

JAKÓB BETTER

FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH,

SKŁAD MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

Kraków — ulica św. Jana Nr. 3,

Papa dachowa ogniotrwała,

Szyfer czyli łupek szląski, angielski i belgijski,

Rury steingutowe,

KANAŁY i RYNNY BETONOWE,

Posadzki cementowe, steingutowe i mozaikowe,

PORTLAND CEMENT OPOLSKI i SZCZAKOWIECKI,

Wapno hydrauliczne kufszteinskie,

Gips murarski i rzeźbiarski,

TRZCINA, GWOŹDZIE, DRUT SUFITOWY,

Cegły i płyty ogniotrwałe.

Podjekuje wszelkie pokrycia dachów papą ogniotrwałą, dachówką falcowaną, szyferem szląskim jak i angielskim.

„CUKIERNIA WARSZAWSKA“

„Cukiernia Warszawska“

Niniejszem mam zaszczyt donieść, iż Cukiernia Warszawska, pod firmą A. Roszkowski, skarbując sobie względy Szan. P. T. Publiczności przez lat jedenaście, z dniem 1-go Października b. r. przeniesioną została z głównego Rynku do nowo urządzonego lokalu przy placu Szezepańskim — róg plantacji.

Nowy lokal przy placu Szezepańskim urządzony został z wszelkim komfortem, mieszcząc obszerną Cukiernię, wielką salę bilardową, z czterema bilardami, czytelnie zaopatrzoną w doborowe dzienniki, salon damski i pokoje do zabaw towarzyskich, odpowiadające wszelkim wymaganiom w zupełności.

Dziękując za dotychczasowe łaskawe uznanie, jakim mię zaszczycała Szanowna P. T. Publiczność, polecam i nadal Jej łaskawym względem moją firmę.

Z najgłębszym szacunkiem

A. Roszkowski.

„Cukiernia Warszawska“

„CUKIERNIA WARSZAWSKA“

35 lat powodzenia



Wynalazek uprzywilejowany na lat 45 doktorów **MARIE freres. lekarzy-wynalazców, Ul. de l'Arbre-Sec, 46, w PARYŻU**, na leczenie radykalne Ruptur. Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą Bandażu Elektro-Leczniczego, który ściska nerwy, wzmacnia je bez wstrząsania i bólu i skutkuje

w krótkim czasie uleczenie zupełne. — Pojedyncze franków 30. Podwójne franków 50 wraz z informacją.

W KRAKOWIE

W KRAKOWIE

Magasin Au pri Fix

ul. Grodzka l. 3, I. piętro,

zaopatrzone jest we wszelkie

NAJGUSTOWNIEJSZE

Garnitury męskie i dzieciinne

po cenach nader umiarkowanych.

Nadszedł również świeży transport

Mundurków dla uczniów szkół średni h

w najlepszym wykonaniu po najniższych cenach

od 1 do 10.

GŁÓWNY SKŁAD

MASZYN ROLNICZYCH, OGNIOWYCH, SIKAWEK, POMP, RUR, STUDNI

ORAZ

GŁÓWNY SKŁAD MAKI KOŚCIANEJ I WSKŁEKICH SZTUCZNYCH NAWOZÓW

18-24 FRANCISZEK ALBIN

w Podgórzu ulica Rękawka Nr 13.

M. BEYER i SPÓŁKA

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14. (naprzeciw kościoła Najśw. Panny Maryi.)

FABRYCZNY SKŁAD

plócien i bielizny gotowej męskiej, damskiej i dzieciinnej oraz bielizny stołowej białej i kolorowej. Chustek białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

Główny skład

normalnej bielizny trykotowej Prof. Dr. Gustawa Jaegera i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny. Pończoch damskich i dzieciennych i skarpetek męzkich. Skład bielizny Wielb. Księdza Sebastiana Kneippa.

Na sezon letni otrzymali

WIELKI WYBÓR BLUZEK SATYNOWYCH, WEŁNIANYCH i JEDWABNYCH.

PARASOLKI damskie od słońca oraz PARASOLE od najtańszych do najwykwintniejszych.

CAŁE WYPRAWY ŚLUBNE

są gotowe na składzie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznią się odwrotną pocztą.

1-?